Poczta opłacona zgóry. Cena pojedyńczego egz. mk. 10.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POSWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W. POLSCE.

Cena prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: Kwartalnie 120 mk, Pojedyńczy numer 10 m.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa № 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10, w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165, i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień o o w niedzielę. o o Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 30 mk. w tekście 60 mk.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędnościowej № 1508.

Rok II. Warszawa, dnia 2 października 1921 r. № 40.

Przyłbica zbawienia.

„Przyłbicę też zbawienia weźmijcie i miecz ducha, który jest słowo Boże". Ef. 6, 17.

Było to bardzo dawno. Pod bramą więzienia stoi uboga dziewczynka i puka. „Czego chcesz?" pyta dozorca: „Kochany panie — odpowiada — jabym chciała tam pójść, chciałabym odwiedzić mojego ojca, chciałabym przynieść mu maleńki upominek, dziś jego urodziny".

Dozorca idzie, za nim dziewczynka. Po chwili przychodzi więzień, dziki, chmurny. Dziecię obejmuje ojca, całuje go i płacze. Ojciec stał gniewny, niewzruszony. Nie powiedział ani jednego słowa na powitanie.

„Ja, ja—jąka dziewczę—ja chciałam się widzieć dzisiaj z tobą, bo dziś twoje urodziny, tatusiu mój drogi. Myślałam, że się ucieszysz".

Spuścił głowę. Oko się zwilżyło.

A mała dziewczynka tak prawi dalej: „Tatusiu, przyniosłam ci coś. Nic innego nie mam, bo jestem w domu sierot". I dziewczę odwinęło papier i wyjęło małą wiązankę blond-włosów.

„Nikomu innemu tego dać nie mogłam, tylko tobie, boś tak bardzo kochał swojego Janka. Mamusia ciągle to powtarzała". Więzień zakrył twarz rękoma: „Tak, ja go kochałem".

„To wiedziałam, tatuśku, dlatego przyniosłam ci te włosy, bo wiem, że ci będą drogie teraz, kiedy już Janka niema".

„Jakto: niema?"

„Umarł".

„Umarł!—rozbrojony już zupełnie krzyczy ojciec—mój synek kochany umarł".

Tak, tatuśku, przed ośmiu dniami umarł w domu sierot. Sama zostałam. Samiuteńka. Ale ja cię nie zapomnę, tatusiu. Niech mówią ludzie, co chcą, ja nie wyprę się ciebie. Tyś mój drogi, kochany ojciec! Może kiedyś dostaniesz się na wolność, wtedy pójdę do ciebie, będę cię kochała, pielęgnowała i uprzyjemniała ci twoje dni. Zawsze sobie wspominać będę ciebie. A Pan Jezus też będzie przy tobie".

Ojciec przyciąga dziewczynkę do siebie; całuje ją. Oko jego łzą zroszone. Lecz musi odchodzić do swej celi: „Pan Jezus ciebie nigdy nie zapomni, tatusiu, a ja się do Niego modlić będę za ciebie".

. . . .

Pod wpływem tych słów więzień nawrócił się.

. . . .

To znaczy: wziąć przyłbicę zbawienia.

Gdziekolwiek się zjawiasz, pamiętaj, że masz z nieśmiertelną duszą do czynieniu. Nie dawaj zgorszenia. Miej słońce w sercu, roznoś szczęście, stwarzaj miłą atmosferę! Bądź podporą słabych, przyjacielem błądzących, drogowskazem do wieczności. Widząc bliźniego w szponach złego — udaj się do niego, rozmawiaj i spieraj się z nim w mocy Ducha Świętego Walcz o jego duszę, usiłuj uwolnić z pęt szatańskich, staraj się rozbudzić i w najgorszym człowieku—nawet i w tym, który ci osobiście wielką krzywdę wyrządził, na dnie duszy jego śpiące, dobre Boskie pierwiastki. Nikogo nigdy nie potępiaj. Jeden cel miej przed oczyma: zbawienie duszy własnej i bliźniej.

Walcz mężnie przeciw własnym niższym instynktom, przeciw kusicielowi, który często się wkrada nawet i pod pancerz wiary i hełm zbawienia.

Miłość niech bije ci z oczu wszędzie zawsze. A potęgi tamujące przystęp miłości do serc, zwalczaj mieczem, który jest słowo Boże.

Przyjaciele! Słowo Boże niechaj nie mieszka tylko w kościele i w domu naszym zamknięte w stoliku.

Każdy z nas w gruncie rzeczy powinien być słowem Bożem. Nie może być inaczej. Jeżeli Chrystus jest sprężyną naszego życia, wtedy Bóg przez nas musi przemawiać. „Albowiem nie możemy nie mówić tego, cośmy widzieli i słyszeli" w cichych chwilach rozmowy z Bogiem.

Jeżeli niczem innem nie jesteśmy, tylko użytecznem narzędziem w ręku Mistrza, wtedy mieczem tego ducha pokonamy wszystkie przeciwności i popchniemy świat na nowe życia koleje.

„Nuże bracia, sztandar Chrysta
W nowy rwie nas bój!
Za broń każdy! A w tej zbroi
W pogotowiu stój!
Dalej naprzód, nie bójcie się,
Choć dolega ból —
Palmę nam z koroną niesie
Chrystus Pan i Król!"

Wszelako, abyś mógł nieustannie być wyobrazicielem Bożych idei, musisz studjować, i badać i wgłębiać się w Jego plany — przeto stój na straży kościelnych i domowych nabożeństw. Bo wróg się zakrada, chce cię podstępnie i politycznie sprowadzić z wąskiej ścieżki. Czuwaj! „Duch jest ochotny, ale ciało mdłe".

Poświęć na czytanie i rozmyślanie Pisma Świętego dziennie conajmniej pół godziny. Czas znajdziesz. A będziesz błogosławieństwem dla otoczenia swego.

Dlatego: kto pragnie, by takie życie religijne zapanowało, jakie istniało w apostolskich zborach, kto chce, by na ziemi, rozszerzyło się Królestwo Niebieskie, by wśród ludu naszego znikły bezwstydne, życie zatrważające, uniemożliwiające polot duszy—szmaty w postaci brudnej literatury, kina, pijaństwa i oświaty fałszywej, kto ma serce dla ludu, narodu i młodzieży naszej, ten niech śpieszy do niewyczerpanego źródła religijnych, moralnych i kulturalnych sił—do Biblji.

Hoc signo vinces—Słowem Bożem, w znaku tym zwyciężysz!

X. K. B.

Rok pracy.

Rok minął, kiedy wyszedł w świat pierwszy numer „Głosu Ewangelickiego"—pierwszego i jedynego wówczas polskiego ewangelickiego pisma tygodniowego na terenie b. Kongresówki. Rozpoczynaliśmy wówczas pracę w nader trudnych warunkach. Z lękiem i obawą tajoną braliśmy pióro do ręki, by myśl ewangelicką krzewić, by publicznie bronić praw swych współwyznawców.

Stanęliśmy z początku osamotnieni do ciężkiej zmudnej pracy umysłowej. Pomimo trudności i przeciwieństw — Bóg nam pozwolił rok cały wytrwać na stanowisku,

Tu i tam witano poczęcie nasze ironicznym uśmiechem, podejrzliwem mruganiem oczu, a często nawet i jawną niechęcią osobistą. Ale więcej było takich, którzy, szerzej ujmując kwestję, patrzyli na nasze przedsięwzięcie z radością i poparli nas moralnie i materjalnie. Ich jedno słowo zachęty zagrzewało nas do pracy w chwilach, gdy ręce opadały. Ich ofiary, od najskromniejszych do najhojniejszych były widoczną oznaką sympatji dla nas i pozwoliły przetrwać wszystkie podwyżki cen spowodowane strejkami. Zauważmy tylko dla ilustracji, że od października roku 1920 do października roku 1921 ceny papieru, druku i opłat pocztowych podniosły się dziesięciokrotnie, zaś prenumerata pisma tylko — czterokrotnie. Gdyby więc nie owe dobrowolne ofiary naszych przyjaciół, „Głos Ewangelicki" istnieć by nie mógł, ponieważ znikąd i nigdy wbrew insynuacjom organów łódzkiej prasy hakatystycznej, żadnych zapomóg urzędowych nie otrzymywaliśmy i pismo nasze z żadnemi władzami nigdy nic wspólnego nie miało.

„Głos Ewangelicki" chce s ł u ż y ć, ale nie bedzie się w y s ł u g i w a ć. Tej zasady i nadal trzymać się będziemy.

Może niejednemu z zacnych czytelników „Głosu" może się nie podobać to i owo, ale dopokąd w Polsce Odrodzonej, Wolnej i Niepodległej nie będzie jednakich, nie tylko pisanych, ale i zwyczajowych praw dla wszystkich obywateli wszystkich wyznań i narodowości, dopóki większość wyznaniowa będzie teroryzować i poniewierać mniejszościami — dopóty każdy patrjota nie z tytułu swego urodzenia lub urzędu, lub nazwiska, ale patrjota z głębi swych najszczerszych przekonań wewnętrznych i serdecznego umiłowania swojej Ojczyzny—milczeć nie może i musi walczyć z największym i najstraszniejszym wrogiem Kraju i Narodu — z fanatyzmem i szowinizmem.

A przytem trzeba zauważyć, że uśpione poczucie własnej godności u wielu ewangelików polskich, zahukane i przytłumione wypadkami wojny ostatniej, musi być zbudzone. Każdy obywatel ewangelik musi być świadom tego, że w Polsce jest, jak u siebie w domu, że ma takie same prawa i obowiązki względem kraju i państwa, jak i każdy jego współobywatel wyznania, tymczasem, uprzywilejowanego.

Dlatego „Głos Ewangelicki" nie może, bo nie ma na to prawa moralnego, zaprzestać tego, czego się podjął. Wierzymy mocno i święcie, że wreszcie nastanie czas wzajemnego zrozumienia się wszystkich wyznań w Polsce, a wtedy walka będzie zbyteczna.

Dziś jeszcze jest inaczej.

* * *

Przeto zwracamy się do wszystkich Szanownych i Miłych Czytelników i Czytelniczek „Głosu Ewangelickiego", którym sprawy Kościoła naszego w Polsce nie są obojętne, którzy uznają, że to pismo, choć w pewnej małej części spełnia swe zadanie, aby zechcieli nas nadal wspierać moralnie i materjalnie.

Prosimy udzielać nam wszelkich informacji, jak dotąd, o wszystkiem co dotyczy naszego kościoła i jego wyznawców.

Prosimy również nie zapominać, że opłata 120 mk. kwartalnie nie starcza nawet na pokrycie kosztów druku i papieru, nie mówiąc o pracy, którą chętnie dajemy darmo, uważając to za swój święty obowiązek.

Niech każdy, kto może udzieli nam swej pomocy materjalnej i niech rozpowszechnia pierwsze pismo tygodniowe ewangelickie na terenie b. Kongresówki — „Głos Ewangelicki".

REDAKCJA.

Z krainy wyschniętych łez...

(Od naocznego świadka)

Piękne okolice nadwołżańskie, niegdyś wzorowe gospodarstwa kolonistów-niemców, dzisiaj zamienione

NA WYCIECZCE.

SKREŚLIŁ R. FRŰBOES.

II.

Dnieje. Minęliśmy Radom, Skarżysko, Kielce. W zapalającej się zorzy porannej widać z okna wagonu trzy wieże dawnego zamku chęcińskiego. Jedziemy przez góry Świętokrzyskie, bogate w wapienie i marmur. Piękne krajobrazy przykuwają oko, i radbyś wciąż stać przy oknie i cieszyć wzrok nimi.

Nagle w wagonie znowu ciemno. Lokomotywa gwizdnęła ostrzegawczo, i znikł pociąg w czarnych czeluściach tunelu miechowskiego. Zimny wiatr, zapach ziemi wilgotnej, głuchy łoskot kół napełniły przedział. Jedziemy we wnętrzu góry, okrytej kobiercem łanów zbóż i łąk zielonych, szumiącej na szczycie bujnym lasem, pełnym śpiewu ptactwa, a tu otaczającej nas martwotą i chłodem grobu. Jeszcze godzina, dwie— i wysiadamy na małej stacyjce tuż za Olkuszem. Mały czerwony domek murowany wśród gór lesistych, niewysokich, lecz pięknych. Z drugiej strony plantu kolejowego droga bita prowadzi pod górę do kopalni galmanu Tłukienka. Złożywszy część bagażu u zawiadowcy stacji, który udzielił nam gościnnie kącika w swojej kancelarji, idziemy spacerem do kopalni. Pogoda dopisuje. Wychodzimy na górę. Widać stąd wysoki dymiący komin i kilkadziesiąt domków wśród zieleni.

Udaję się do biura zarządu kopalni, aby przedstawić się dyrektorowi, który przedtem był powiadomiony o dniu naszej wycieczki. Woźny objaśnia mnie, że dyrektor jeszcze nie przybył, bo mieszka przy stacji i że powóz po niego już wysłano. Nie chcąc czekać, wracam do reszty towarzystwa. Chłopcy rozłożyli się obozem przy studni. Jedni czyszczą zakurzone ubranie, myją się, drudzy leżą na murawie i dojadają resztki zabranych ze sobą zapasów, inni znowu gawędzą z górnikami, Na płotach suszą się porozwieszane w słońcu nasze ręczniki.

Kopalnia galmanu Tłukienka leży w mocno sfalowanej górzystej okolicy Olkusza, bogatej w pokłady rudy cynkowej (galman) — blendy (Zns), ołowiu (Pbs), oraz rudy żelaznej. Już w wiekach średnich, kiedy o kopalniach węgla jeszcze się ludziom nie śniło, a po Dąbrowie Górniczej i Sosnowcu chodziły dziki i inny zwierz, wydobywano w Bolesławiu i Tłukience pod Olkuszem tak zwany kruszec, albo jak ówcześni nazywali srebro—ponieważ jest bardzo podobny do srebra. Tego kruszcu wykopują i dzisiaj jeszcze bardzo wiele, lecz nazywają go błyszczem ołowiu (Pbs), ponieważ srebra zawiera tak znikomą część, którą analizą chemiczną trudno nawet uchwycić.

Ze starych robót zachowały się sztolnie, t. j. chodziki, mające wylot na powierzchnię, które noszą różne nazwy, jak to: Czartoryska, Bolesławska, Ponikowska i inne. Czartoryska sztolnia jest wykuta w kamieniu dolomicie i wapieniu, wygląda jak ocheblowana. Prowadzono ją bez użycia materjałów wybuchowych ża 300 metrów w twardej skale za pomocą tak zwanych szpicaków. Zaczęto ją około 1548 roku i bito w kamieniu przez 40 lat na wspólny koszt wszystkich górników, którzy otrzymali nadanie — prawo do poszukiwania i kopania kruszcu.

Pomimo uciążliwości pracy i braku ulepszeń technicznych, kopalnie na tak zwane srebro rozwijały się

Prosimy odnowić prenumeratę za kwartał IV. Wpłacać można na konto czekowe w pocztowej kasie oszczędnościowej № 1508.

są w pustynie. Kraj niegdyś bogaty, zaopatrujący w zboże pół cesarstwa rosyjskiego, dzisiaj sam głodny, w nędzy. Car—głód, pilnie wspomagany zarządzeniami komisarzy bolszewickich, hula swobodnie, zabierając coraz więcej ofiar, czyniąc coraz większy wyłom wśród naszych współbraci ewangelickich. Groźniejszym jest ten car od swego poprzednika, który często chciał karać, a nie mógł, którego „ukaz" o likwidacji własności Niemców rosyjskich poszedł w zapomnienie razem z jego detronizacją.

Latem 1918 r. zaszczyciła ten kraj instytucja rewolucyjnej Rosji „Rada komunistyczna powiatów Nadwołżańskich". Parodja rządów, które przez niektórych „niebłagonadiożnych" nazywane były gwałtami. Ziemię natychmiast podzielono, osadzając na niej często ludzi nie mających o gospodarce wiejskiej najmniejszego pojęcia. Pociągnęło to za sobą spadek produkcji, tak, że kraj ten dotychczas eksportujący, z ledwością się zdołał sam wyżywić. Lecz był to raj w porównaniu z tymi gwałtami, które czekały tamtejszą ludność.

Wskutek głodu w centralnej Rosji rząd komunistyczny utworzył komisję, której zadaniem było skupywanie od chłopów nadmiaru zboża. Że przy tym skupie zabierano niejednemu ostatni funt mąki, nie potrzeba, zdaje się, wspominać, tak że niejeden, który zebrał z dziesięciny wszystkiego 5 pudów zboża, bywał i z tego obrany. Lecz wszystko to zboże nie wystarczało. Wyższa władza sowietów zasypywała komisarzy rozporządzeniami o natychmiastowej dalszej zbiórce zboża. Espedycja za ekspedycją penetrowały wsie, nie przepuszczając nikomu, ograbiając z wszystkiego. Dzień i noc kazano chłopom wozić zboże do śpichrzów rządowych. Nie uwzględniano niedziel ani świąt, że nawet wigilja zastawała chłopów przy pracy. Kto się sprzeciwiał dobrowolnemu oddaniu zboża, tego rozbierano do naga i tak długo trzymano w zimnej celi więziennej, lub wprost na dworzu, aż skostniały z zimna wskazywał kryjówki. Aż pękła struna. Gwałty wzburzyły ten spokojny dotychczas kraj i potrzeba było iskry, aby całe to mrowisko zakotłowało się i ruszyło przeciw swym ciemiężcom.

Iskrę rzucił pułk dońskich kozaków „Wakulin", których hasło: „śmierć komunistom i komisarzom, wolny handel, chleb dla ludu" pociągnęło za sobą tłumy. Ale szybko ten ogień powstania stłumiono!

Hordy bolszewickie zalały formalnie kraj nadwołżański, a powstańcy nieobuci, nieodziani i bez amunicji, ginęli lub zapełniali więzienia. Nie pierwsze to było powstanie i nie mniej krwawe od innych. Nie oni jedni chcieli torować drogę wolności—zasłali ją swemi trupami, tembardziej ją uniedostępniając.

Dziesiątki rozstrzelano, lub powieszono. Jeden nawet zawisł na dzwonnicy naszego kościoła. Dziesiątki ludzi zginęło w nurtach Wołgi, rzucani w nią żywcem, i powiązani razem po kilku.

Wsie, które wystąpiły przeciwko sowietom nie otrzymały za karę zboża na zasiew. Inne wsie otrzymały po 5—20 funtów na osobę. W takich warunkach nie można było marzyć o obsianiu pól.

Kto nie posieje, nie będzie zbierał, a niezadługo nie będzie komu ani siać, ani zbierać. Ludzie giną z głodu jak muchy, licząc czas życia, już nie na dni, ale na godziny.

Nic dziwnego, że w takich warunkach niema mowy o pracy kościelnej. Do tego jeszcze rząd uniemożliwia pracę.

Niechaj Bóg odwróci nieszczęście, które dotknęło braci w Chrystusie nad Wołgą.

X. A. K.

Z dziejów Towarzystwa Badaczy Pisma Św.

Dnia 10 sierpnia r. b. toczyła się przed sądem okręgowym karnym w Krakowie pod przewodnictwem starszego radcy Podobińskiego rozprawa przeciw Janowi Kusinie, założycielowi krakowskiej filji „Towarzystwa międzynarodowego badaczy pisma świętego".

„Z końcem kwietnia br. urządził Kusina wykład

świetnie. Olkusz liczył do 30,000 mieszkańców, związanych z górnictwem, którzy żyli w dobrobycie. O mieszczaninie do dziś przechowali górnicy tradycję, że „mój dziad pradziad w srebrnej kołysce się urodził, a ty co"?

Dopiero liczne wojny za Jana Kazimierza, a szczególnie wojny ze Szwedami zatamowały rozwój górnictwa olkuskiego. Kopalnie zniszczono, sztolnie zalała woda, a część górników użyli Szwedzi do robienia podkopów przy zdobywaniu Czętochowy. Kopalnie już nie powstały. Chcąc je wznowić, trzeba było włożyć ogromne nakłady. Za Stanisława Augusta chciano przystąpić do ich odnowienia i osuszenia; Staszyc badał teren, niwelował, ale do uruchomienia nie doszło.

Na początku XIX stulecia zaczęto zbierać około starych szybów galman, który poprzednicy uważali za stwardniałą glinę niewielkiej zresztą wartości i rozrzucali wokoło szybów, zwożono go do kuźnic i wytapiano cynk. Powoli przystąpiono do odnowienia starych sztolni i zaczęto eksploatację kopalń nowoczesnymi sposobami, za pomocą pomp, scieśnionego powietrza i t. p.

W kopalni Tłukienka długość sztolni i chodników sięga obecnie 300 kilometrów. Oskard i kilof w ręku człowieka sięga coraz dalej do niewyczerpanych skarbnic ziemi naszej, zasobnej w węgiel, rudy i naftę, mnożąc bogactwo ojczyzny. Kopalnia Tłukienka zatrudnia przeszło 1000 ludzi: mężczyzn i kobiet; trzecia część tej liczby przypada na pracujących w szybach przy dobywaniu rudy.

Praca górnika, jak wiadomo, jest niebezpieczna i ciężka; w każdej chwili naraża on swoje zdrowie i życie na szwank; niema dnia, aby nie zaszedł jaki wypadek okaleczenia lub zabicia przy pracy. Pomimo to, zarobki ich są nikłe w porównaniu z płacą, choćby np., naszych tak często strajkujących robotników miejskich. Otóż, według opowiadania jednego z górników, każdy z nich zarabiał w czerwcu roku bież. średnio 60 mk. za 8 godzin pracy dziennie, co przy 25 roboczych dniach, odliczywszy niedziele i święta, wynosi miesięcznie 1500—2000 mk.; prócz tego robotnicy kopalni otrzymują pewne deputaty żywnościowe co miesiąc. Ponieważ przy takiem wynagrodzeniu w dzisiejszych warunkach niemożliwie byłoby istnieć, znaczna część górników olkuskich trudni się rolnictwem na własnej lub wydzierżawionej ziemi.

Na gawędzie z górnikami upłynęła bardzo szybko, nie wiedząc kiedy, dobra godzina czasu, kiedy spostrzegłem, że pora wrócic do biura zarządu.

Idziemy tam z opiekunem naszej szkoły, uczestnikiem wycieczki p. S. Strausem.

W poczekalni dyrektora kopalni zebrał się już cały ogon interesantów: kilka kobiet—robotnic z opalonemi na bronzowo twarzami i nabrzmiałemi od pracy dłońmi, delegacja robotników z pilnemi sprawami, jakiś okaleczony przy pracy górnik z obandażowaną lewą ręką.

Woźny melduje nas.

Dyrektor kopalni, inżenier, jeszcze młody, słusznego wzrostu mężczyzna w mundurze wojskowym oficera, energiczny, przyjął nas natychmiast w gabinecie.

Dowiadujemy się, że, aby dokładniej poznać kopalnię, należałoby zatrzymać się w Tłukience przynajmniej przez 2 dni, przyczem wszelkie zarządzenia już poczyniono, aby na czas naszego pobytu dać nam locum i otoczyć nas możliwemi wygodami.

(D. c. n.).

pisma św. w Dębnikach w mieszkaniu niejakiego Waligórskiego. Policja śledziła Kusinę *z polecenia jakiegoś księdza z Grzegórzek i zaaresztowano go w czasie wykładu*. Słuchacze zeznali na policji, że Kusina na podstawie pisma świętego udowadniał, że niema Boga na ziemi, ani w kościele, że funkcje wykonywane przez księży w czasie mszy i przy spowiedzi nie są ważne, że Pan Jezus nie ustanowił spowiedzi, lecz wymyślili ją księża w XII wieku, że chodzenie do spowiedzi jest rzeczą zbyteczną, a ksiądz nie może odpuścić grzechów. Księża są wypasieni, kołnierzyki noszą na lewo, a Pan Jezus nie chodził w kołnierzyku; księża posiadają po dwie lub trzy suknie, a ludzie biedni nie mają w co się ubrać.

„Kusina mówił dalej, że nie uznaje papieża, że papież jest antychrystem i posiada 37 pokoi, a jest otoczony 7-miu wodami i służbą. Chrystus zaś mieszkał w skromnej izbebce. Wiara Kusiny nie uznaje Panny Marji, życia pozagrobowego, piekła, które określił jako grób, ani nie uznaje kar piekielnych.

„Na podstawie tego doniesienia prokuratura państwa wytoczyła Kusinie akt oskarżenia o obrazę religji.

„Oskarżony Kusina w godzinnej obronie wykazywał na podstawie cytatów z pisma świętego, że wszystkie jego twierdzenia odpowiadają prawdzie i znajdują uzasadnienie w piśmie świętem starego i nowego „systemu".

„Po przesłuchaniu świadków, którzy potwierdzili fakta przytoczone w doniesieniu policji i po przemówieniu obrońcy adw. dr. Rosenzweiga *sąd wydał wyrok uwalniający Jana Kusinę*. W motywach podniesiono, że Kusina wszystkie swoje twierdzenia wygłoszone na wykładzie u Waligórskiego oparł na piśmie świętem i tezy te uważał za prawdziwe, nie miał zatem zamiaru poniżenia jakiejkolwiek religji; nazywając zaś papieża antychrystem, zwalczał go jako przedstawicieia systemu rzymsko-katolickiego, ponieważ zdaniem Kusiny, opartem na piśmie świętem, system przez papieża reprezentowany sprzeciwia się nauce Chrystusa. *Konstytucja polska gwarantuję zaś wszystkim obywatelom wolność sumienia i publicznego głoszenia swych zapatrywań religijnych*.

„Rozprawa okazała, że Kusina posiada liczne rzesze zwolenników wśród warstw robotniczych, którym mieszanie się kleru do polityki i życia publicznego nie podoba się i dlatego powoduje, że gmina Kusiny obecnie już zalegalizowana zyskuje licznych zwolenników.

„Na rozprawie jawiła się jakaś matka z „bractwa", wysłana przez ks. Maca, aby obciążyć Kusinę, jednak nie zdołała wylać swej żółci".

Tyle podaje „Naprzód" krakowski, zaś „Ameryka Echo" dodaje od siebie:

„W wolnej zatem Rzeczypospolitej Polskiej aresztuje się na żądanie księży ludzi, którzy mają odmienne przekonania religijne, a których „zbrodnia" polega na em, że nie uznają kościoła katol., jego władz, świątyń obrazów, posągów i t. p.

Gdyby tak Amerykanie wyjechali do Polski, to musianoby uwięzić ich wszystkich, boć żaden rozsądny człowiek nie wierzy dzisiaj w gusła i „święte", obrazy i posągi!

Władze krakowskie robią za długie ceregiele z takimi „heretykami"; powinny swoją działalność uprościć: każdego podobnego „niedowiarka" należy zaraz ukrzyżować lub powieśić i sprawa byłaby skończona"!

Zamach na Naczelnika Państwa.

Lwów, 25 września. (PAT). W chwili, gdy Naczelnik Państwa, po obiedzie wydanym na Jego cześć przez miasto, wsiadał do samochodu wraz z wojewodą Grabowskim, dano w kierunku samochodu trzy strzały, które zraniły lekko wojewodę. Naczelnik Państwa wyszedł bez szwanku. Sprawcą zamachu jest niejaki Fedak, syn adwokata ze Lwowa. Dzięki interwencji Policji został on uwolniony z rąk tłumu, który w żywiołowym odruchu wymierzył przestępcy doraźną karę. Naczelnik Państwa udał się do teatru, gdzie zebrana publiczność zgotowała Mu entuzjastyczną owację.

W niedzielę dnia 2 października o g. 1 popoł.
W SALI KONFIRMACYJNEJ
odbędzie się zebranie informacyjne, na którem przedstawione będą:

„Cele i zadania zjazdu młodzieży ewangelickiej"

SPRAWA WAŻNA I PILNA! DLATEGO O LICZNE PRZYBYCIE WSPÓŁWYZNAWCÓW PROSI

Komisja organizacyjna zjazdu.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z Warszawy.

Kolegjum kościelne wystąpiło do konsystorza warszawskiego z prośbą aby ze względu na nowe, trudne warunki gospodarcze zboru mogło powiększyć swą liczbę członków do 36-ciu. O ile nam wiadomo pozwolenia takiego konsystorz udzielić nie może, gdyż dawna ustawa kościelna nadal obowiązuje, dopóki nowa zatwierdzona nie będzie. Wreszcie dobry zarząd nie zależy od liczby zasiadających w nim członków.

— Dnia 25 września ks. Sup. Gen. Bursche w asystencji ks! F. Schmidta z Gostynina i ks. Lotha dokonał ordynacji ks. Wittenberga, który jednocześnie przeznaczony został z d. 1 października na wikarjusza do Warszawy.

Wiskitki.

Na tutejszy dom starców zostało urządzone przedstawienie amatorskie dzieci i zebrano z górą 1,000 mk. Udział brały następujące dzieci: Jerzyk Haeberle, Jadzia Haeberle, Andzia Haeberle, Gienia Kolewe, Amalja Gitzbrecht i Polcia Reinhardt.

— Przed paru tygodniami podpalono stogi zboża i stodołę zapełnioną tegorocznemi zbiorami, należące do p. W. Lenza, członka Kol. Kość. Wszystko spłonęło doszczętnie. W przeciągu kilku tygodni w jednym powiecie Błońskim było podobnych pożarów, przez jakąś złą rękę wywołanych, z górą dwadzieścia. A władze policyjne patrzą na to spokojnie. Nic dotychczas nie wyśledzono, A krążą wśród ludu wiejskiego straszne wieści, że to dopiero początek złego.

Porządek nabożeństw.

Dnia 2 października—nab. w jęz. niem. o godz. 9½ r., ks. wik. Buse, a o g. 11½ r. nab. w jęz. polsk. — ks. dj. Rüger.
Dnia 9 b. m., nab. w jęz. pol.—ks. Rüger.
Dnia 9 b. m. w Żyrardowie.

Od 19.IX do 25.IX r. b. zmarły następujące osoby:

Dnia 17 września zmarł na tyfus brzuszny ś. p. Mieczysław Scharf lat 18, najmłodszy syn, długoletniego pracownika przy naszym Kościele Ludwika Scharfa.

Niedobylska Marja 80. Tauber Anna l. 43. Meisner Łucja l. 48. Bahr Marja l. 66. Hundsdorfer Ludwika 13 dni. Hundsdorfer Halina 13 dni. Stockinger Marja 6 m-cy.

Od 19/IX r. b. do 25/IX r. b. zawarto w kościele Warszawskim następujące związki małżeńskie:

P. Veidta z p. Schielke. P. Aniołkowskiego z p. Kuhne.

WAKUJE W NIESZAWIE POSADA NAUCZYCIELA EWANGELICKIEGO W SZKOLE POWSZECHNEJ 7-oddziałowej (z polskim językiem nauczania). Nauczyciel-ewangelik sprawuje zarazem urząd kantora parafjalnego. Pensja kantora będzie w porozumieniu z kandydatem ustalona; prócz tego mieszkanie i ogród przy kościele. Pośpiech wskazany. — Zgłaszać się do ks. Krenza w Nieszawie.

Redaktor i wydawca ks. F. Gloeh. Druk. „Współczesna", Szpitalna 10.